GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu miesięcznie złp. 4. kwartalnie złp. 10 Exemplarz gr. 6.

№ 185.

Prenumerata na prowincji z opłatą poczty na zł. 18. kwartalnie

w Warszawie dnia 8 Lipca 1827 roku, w Niedzielę.

— WARSZAWA. —

Dnia wczorajszego w roczną uroczystość urodzenia łaskawie nam panującego N. Cesarza i Króla MIKOŁAJA 1 zebrały się w kościele metropolitalnym władze rządowe, gdzie za zdrowie i długoletnie panowanie N. Pana odprawioną została msza s. i zaintonowany hymn Te deum przez JW. JX. Woronicza biskupa krakowskiego, Senatora K. P.— Wieczorem całe oświecone miasto.

ROZKAZ DZIENNY.

Do Wojska Polskiego.

W Kwaterze głównéj w Warszawie d. 19 Czerwca (1 Lipca) 1827.

Za Najwyższym Rozkazem.

Stósownie do Decyzji Najjaśniéjszego Cesarza Jmci i Króla.

Postępują na wyższe stopnie.

w Korpusie Artyllerji i Inżenierów

Na pułkowników: dyrektór artyllerji, tymczasowy kommendant twierdzy Modlina, podpułkownik Jan Gugenmus; w dyrekcji materjałów artyllerji, podpułkownik Teodor Kobylański i w korpusie inżynierów, podpułkownik Wilhelm Minter.

Umieszczony zostaje.

w Korpusie Inwalidów i Weteranów.

Z pułku 2go piechoty linjowéj, Major Hipolit Wolski, z przeznaczeniem do kompanji 1. Weteranów.

Otrzymują żądaną dymissję z pensją.

w Piechocie

W pułku 8 linjowym, major Kasper Rudnicki, z pozwoleniem noszenia munduru.

Otrzymuje żądaną dymissję.

Wykreślony z kontrol, rozkazem dziennym 17/29 Sierpnia 1815, z pułku 2go piechoty linjowéj, kapitan Stanisław Bogusławski.

Otrzymuje urlop.

w Korpusie inwalidów i weteranów.

Podporucznik Inwalidów Stupnicki, na miesięcy 2, do Gallicji Austrjackiéj.

Naczelny Wódz
(podpisano) KONSTANTY.
W. X. R.

Zgodno z oryginałem za p. o. Szefa Sztabu Głównego Jenerała Brygady. Major Hoffman.

(*Artykuł nadesłany.*)

W Nrze 182 Gaz. Polsk. czytaliśmy opis śmierci człowieka, który ukąszony od psa, przez cały przeciąg lat siedmiu obawiał się ciągle choroby wścieklizny i nareście istotnie miał onéj uledz. Że ten nieszczęśliwy może być uważany jako jedynie ofiara mocno uprzedzonéj imaginacji, i zbyt lękliwego umysłu, dowodzi tego następujące zdarzenie, którego naocznym byłem świadkiem.

Za czasów pruskich o 4 mile od Warszawy we wsi jednego znakomitego urzędnika, gdzie się pod ówczas znajdowałem, wściekły szpic ukąsił w twarz dwóch ludzi: ekonoma i jego sługę który rzucił się na obronę pana. Domowy biegły lekarz, obudwom ukąszonym rany wypalił, i po użyciu innych stosownych lekarstw gdy choroba się nieokazywała, winszowaliśmy obudwom szczęśliwego wyzdrowienia. Prostak sługa zupełnie w nie uwierzył i w przeciągu kilku tygodni całkowicie o swym przypadku zapomniał. Uczeńszy ekonom wyszukiwał ile mógł lekarskich xiążek i wszelkie o wściekliźnie opisy ciągle rozważając i do siebie stosując, w krótce oznaki téj okropnéj choroby począł w sobie dostrzegać. Na próżno chciano go pocieszać i z zgubnego uprzedzenia wyprowadzić: utracił humor, unikał ludzi, a najmniéjszą niedyspozycję biorąc za symptom wścieklizny najsmutniéjsze pędził życie. Ta ciągła dręcząca choroba umysłu istotnie wywarła wpływ szkodliwy na jego zdrowie, zdeklarowała się lekka gorączka, a tego było już dosyć na zabicie biednego ekonoma: wyrzucał że go źle leczyli i źle leczą i zaczął się na śmierć dysponować; nakoniec po upłynieniu kilkunastu miesięcy od czasu ukąszenia, umarł w rzeczy saméj na wściekliznę. Że zaś zginął równie jak berlińczyk jedynie ofiarą uprzedzonéj imaginacji, najlepszym to jest dowodem, że ukąszenie jakie odebrał sługa, było nierównie mocniéjsze; ten przecież sługa dotąd zdrów żyje, i właśnie przed kilku dniami był z nowym swym panem w Warszawie.

Ogłaszanie przypadków podobnych temu, jak czytaliśmy o nieszczęsnym w Berlinie urzędniku, może być niebezpieczne dla niektórych osób niespokojniéjszéj imaginacji i lękliwszego umysłu, które były kiedykolwiek od psa lub innego zwierzęcia wściekłego ukąszone. Obywatel M........ po takowém ukąszeniu był ostrzeżony od niebacznego lekarza, iż do siedmiu lat choroba może powrócić: przez całe lat siedem nie żył prawie, tak się obawiał; szczęściem te lata już minęły, i dziś P. M........ zdrów zupełnie sam żartuje ze swéj dawniéjszéj obawy. B.

ANGLJA.

z Londynu dnia 23 Czerwca

Na posiedzeniu izby wyższéj dnia 19 użalał się Margrabia Salisbury na nieobecność ministrów;

chciał się bowiem od nich dowiedzieć jak i kiedy sobie postąpią z bilem o cenach średnich zboża, a nadto, czy zamiarem ich jest włączyć do bilu dodatek, podług którego ceny mają być stanowione nie po jednym ale po sześciu tygodniach, co mu się zdawało rzeczą tym ważniejszą, iż w dniu 19 bardzo do bilu o cenach średnich podobny projekt, w sposób nader *niezwyczajny* przez izbę niższą przeszedł. Lord kanclerz oświadczył, iż cena średnia będzię niezwłocznie przedmiotem narad izby, włączenie zaś dodatku zależy od wypadku narad.

— Dnia 20 zdawano w izbie wyższéj raport o papierach bankowych zostających w obiegu. Bil P. Peel uznający potrzebę zmian w kodexie karnym, odczytany został po raz trzeci.

— Na posiedzeniu téjże izby dnia 21 zapowiedział Lord Eldon, że wszelkiemi siłami sprzeciwiać się będzie prawu ułatwiającemu małżeństwa dyssydentom i które przyjęte zostało w izbie niższéj 19 Czerwca. Wniosek P. Cannnig tyczący się przywozu zboża został wniesony w dniu dzisiejszym.

— Dnia 22 przełożono izbie wyższéj, rapport o zbożu znajdującem się pod zamknięciem rządowém. Następnie zamieniła się izba w wydział dla naradzania się nad bilem stanowiącym ceny średnie. Za-nim jednak do tego przystąpiono, wniósł P. Farnham, aby zamiast klauzuli Anglja i Wales, użyto w bilu wyrazu Wielka Brytanja i Irlandja, bez téj zmiany sądził Lord że niemożna nigdy prawdziwéj ceny ustanowić. Lord Goderych wykazał niepodobieństwo zastosowania bilu tego szczególnie do Irlandji, a gdy przyszło do głosowania względem zmiany tych wyrazów bilu wypadła jednakowa liczba głosów za utrzymaniem wspomnionych wyrazów bilu i za ich zmianą. Prezes roztrzygnął wątpliwość głosując za zmianą. Następnie odczytano bil P. Canning tyczący się zboża.

— W ogrodach królewskich dają teraz reprezentację bitwy pod *Belle Alliance*; żołnierze którzy byli w istotnéj bitwie, używani są do obrotów i ewolucji a położenie ogrodu ułatwia danie żywego obrazu całości. (G. H.)

FRANCJA.

z Paryża, dnia 25 Czerwca.

Izby francuzkie zostały zamknięte na rok bieżący; wydane w téj mierze postanowienie królewskie przyniósł do izby wyższéj P. Villelle a do izby niższéj P. Corbiere.

— Z Tulonu wypłynęła dywizja jak się zdaje do Algieru, dla poznania właściwych zamiarów Deja. Pomimo tego nieprzestają w Tulonie uzbrajać innych okrętów wojennych i wybierać majtków. Dyrekcia żywności jest nadewszystko czynną. Do dnia 22 nie miano żadnéj wiadomości izby który z Francuzów w Algierze bawiących, krzywdy jakiéj doznał, albo izby który okręt francuzki zabrany został. Poróżnienie Deja z konsulem francuzkim było bardziéj osobiste i spodziewają się, że cała ta rzecz da się załatwić pieniędzmi.

— Donoszą z Marsylji pod dniem 12 Czerwca, że w mieście tém i okolicach wybierają mnóstwo majtków, nawet jedynaków, chorowitych i żonatych. Pewien majtek mający sześcioro dzieci, otrzymawszy rozkaz powołujący go do służby, został tknięty paraliżem.

— W instrukcji danéj konsulowi francuzkiemu w Mexyku, powiedziano, aby we wszelkich przypadkach nieobjętych instrukcją tak postępował, jak nakazuje prawo pospolite.

— W kilku paryzkich gazetach doniesiono o przejeździe Pana Stratford Canning posła angielskiego w Stambule przez Carlsruhe, ale wiadomość ta niepotwierdziła się.

— Donoszą z Barcellony co następuje: 2 kompanje 2 pułku piechoty w Manrosa i stojący tamże załogą ochotnicy, stoczyli między sobą bitwę w nocy dnia 10 Czerwca; z obydwóch stron zostali na placu zabici i ranieni. W skutku tego wypadku, aresztowano wiele osób.

— Dnia 7 Czerwca zaszła w wsi Bagnolas pod Gironą formalna bitwa między tamtéjszemi mięszkańcami i bandą powstańców, która kontrybucję na wieś nałożyć chciała; mięszkańcy odnieśli zwycięztwo. (G. B.)

HISZPANJA.

z Madrytu dnia 11 Czerwca.

Korpus jenerała Sarsfield cofnął się nieco w ostatnich dniach Maja.

— Trzy hiszpańskie okręty celne, schwytały bryg angielski z kontrabandą, pierwéj jednak musiały z nim walczyć przez pięć godzin; znajdowało się na nim 9 dział i 39 ludzi, z których 5ciu w bitwie téj zginęło.

— Układy posła angielskiego w sprawie portugalskiéj zdają się doznawać trudności, w skutku których cofnięto dawniéjsze rozkazy aby wojsko obserwacyjne odstąpiło od granic portugalskich i posłano jenerałowi Sarsfield rozkazy, aby zajął dawne stanowiska. Do rozkazu tego dała może powód panująca w wojsku febra; jakoż wysłano już kilku professorów z kolegium lekarskiego dla zbadania jéj natury.

— Wojsko obserwacyjne nad Tagiem które w Maju przeszło 20,000 ludzi liczyło, składa się teraz tylko z 11,000, z tych 2,000 jest w lazarecie a 4,000 ma się w krótce oddzielić dla przytłumienia rozruchów w Katalonji.

— Dawniéjsza milicja w prowincji Gujpuscoa, utrzymała się przy swoich przywilejach. (G. B.)

TURCJA

Dostrzegacz Austrjacki z dnia 26 Czerwca umieścił z *powszechnéj gazety greckiéj* z dnia 16 Maja, następujący rapport o niepomyślnych dla Greków wypadkach zaszłych d. 6 Maja pod *Atenami*.

»Po zgonie naczelnego dowódcy Karaiskakiego, nastąpiło zaraz tém większe i smutniéjsze nieszczęście, iż pozbawiło Grecją wielu walecznych i stałych obrońców, a z drugiéj strony oddaliło nadzieję całego narodu, dania odsieczy *Atenom*: nadzieję, która nigdy nie była tak bliską uskutecznienia, jak w chwili kiedy została zawiedzioną. Chcąc dać dokładną o tym wypadku wiadomość, wstrzymaliśmy ją aż do zasięgnienia objaśnień potrzebnych dla przekonania, które z rozchodzących się pogłosek mogły być prawdziwemi, za takie uznanemi, i przez Gazetę ogłoszonemi.

»Po zajęciu stanowisk około Pireus i klasztoru S. Spirydona, z jednéj strony wojsko greckie posunęło się na równinie ku lasowi oliwnemu, tak, iż do tego lasu zbliżyło się na wystrzał karabinowy; z drugiéj zaś strony postanowiono, aby inna część wojska, wynosząca przeszło 3,000 ludzi, wsiadła w nocy na statki w *Munychja*, środkowym porcie ateńskim między *Pireus* i *Phalerus*; miała ona wysieść na drugiéj stronie trzech wież przy kościele S. Jerzego,

dla posunięcia się ku *Akropolis* po za szańcami nieprzyjacielskiemi na pagórku *Philopoppus*, i przywrócenia związku z warownią, w dwojakim zamiarze, raz utrzymania (jeźli można) linji kommunikacyjnéj, i następnie uwolnienia warowni od oblężenia, lub też utorowania drogi kobietom, dzieciom, chorym, i rannym do oddalenia się z warowni; powtóre, odmienienia osady, a przynajmniéj jéj części, oraz opatrzenia warowni w żywność, a potém cofnienia się do brzegu i powrócenia na statki. W czasie tego poruszenia, wojsko znajdujące się w *Pireus* miało przéjść przez las oliwny, a przez to zwrócić na siebie uwagę nieprzyjaciela, i tym sposobem podzielić siły jego aby z całą potęgą nie uderzył na posuwający się korpus.

»Przysposobienie potrzeb wstrzymało uskutecznienie tego planu do d. 4 Maja, kiedy wojsko przeznaczone do wylądowania wyszło z swoich stanowisk po przyjęciu innego na to miéjsce, i zebrało się przy *Munyhja* celem wsiadania na statki po zachodzie słońca. Lecz tegoż samego dnia nieszczęściem zaszła najpierwéj utarczka, a potém bitwa, w któréj jenerał Karaiskaki śmiertelnie ranionym został. Korpus znajdujący się w *Munychja*, słysząc wystrzały działowe, pośpieszył zaraz na pomoc naszym, należał do bitwy, i miał kilku ludzi ranionych. Po skończonéj nad wieczorem bitwie, odłożono całą rzecz do następującéj nocy, tak z powodu niebezpieczeństwa życia naczelnego dowódcy, jako też, iż tymczasowie innego dowódcę na jego miéjsce mianować wypadało.

»Wojsko przeznaczone do wylądowania, przepędziło dzień 5 Maja pod *Munychia*, i po zachodzie słońca zaczeło wsiadać na statki. Wsiadanie to skończyło się o godzinie 3ciéj w nocy (po 6téj wieczorem) O 1wszéj po północy statki stanęły na kotwicy przed małym kościołem S. Jerzego, i zaraz wojsko zaczęło wysiadać na ląd, co trwało aż do wschodu słońca. Korpus mający rozkaz posunięcia się, w którym byli Suljoci, Kreteńczykowie, Ateńczykowie i szczupły oddział wojska regularnego, ruszył zaraz, i w 5ciu kwadransach przybył na wzgórza pod pagórkiem *Philoppopus*, na wystrzał karabinowy od szańców nieprzyjacielskich, tak blisko murów *Akropolis*, iż żołnierze osady głośno witali swoich ziomków, zajmujących się obwarowaniem swojego stanowiska, które było dostępne i tém niebezpieczniejsze, iż oprócz piechoty nieprzyjacielskiéj zewsząd nadciągała także liczna jazda, i szykowała się do uderzenia.

»Inne oddziały oszańcowały się jak mogły w rozmaitych stanowiskach aż do małego kościoła, gdzie wylądowały. Nieprzyjaciel nie spodziewał się zapewne tego śmiałego poruszenia Greków, któreby się pomyślnie udało, gdyby posuwające się oddziały miały więcéj czasu do umocnienia swoich stanowisk. Że zaś wylądowanie skończyło się dopiero o wschodzie słońca, nieprzyjaciel więc postrzegłszy to poruszenie, mógł natychmiast zebrać całą swoją potęgę i uderzyć na Greków, którzy nie spiąc, znużeni byli przygotowawczemi robotami do swoich jeszcze nieukończonych szańców. Jazda nieprzyjacielska wynosiła blisko 2000 ludzi, po większéj części Delisów i innych wyborowych żołnierzy, czego się tém bardziéj nie spodziewano, iż we wszystkich poprzedzających utarczkach, jazda nieprzyjacielska okazała się słabą i nieliczną. Nie ma wątpliwości, iż przed bitwą *Kiutaja* otrzymał w posiłku liczną jazdę z *Negropontu i Zeituni*, i że przy nim byli *Omer* Pasza i *Karysto*. Piechota nieprzyjacielska wyrównywała prawie wojsku greckiemu które wylądowało.

»Około godziny 2 po zachodzie słońca, zaczął nieprzyjaciel strzelać z dział do pierwszéj linji szańców greckich; na ogień jego odpowiadano z tych tylko małych dział, które korpus regularny z sobą pryprowadził. Cała zaś piechota nieprzyjacielska zgromadziła się w wąwozie od małych wzgórków pierwszej linji naszéj, a tymczasem jazda stanęła z boku téjże linji, i część jéj ruszyła ku innym szańcom. Z dosyć znaczną stratą odparto dwa natarcia nieprzyjacielskie; lecz za trzeciém zdobył nieprzyjaciel linję. Grecy walczyli jak lwy, nie ustępując; garstka przeciw mnóstwu; pieszo i na koniu zadawali i odbierali ciosy śmiertelne. To wszakże nie mogło trwać długo. Cały oddział znajdujących się tam mężnych Suljotów, znaczna część korpusu Ateńczyków, cały prawie oddział wojska regularnego, i nie mało Kreteńczyków; wszystko to chwalebnie poległo. Okropny widok rzezi zachwiał odwagę oddziałów w innych szańcach; nie pomnąc, iż przez ucieczkę wystawują się na większe niebezpieczeństwo, porzucili swoje szańce, a liczny oddział jazdy nieprzyjacielskiéj ścigał je i wytępiał. I w tych jednak oddziałach znalazło się wiele walecznych, którzy pieszo bijąc się z jazdą, nie bez zemsty polegli. Wielu zabiwszy nieprzyjaciół uratowało się na ich koniach. Rzeź wtenczas się dopiero skończyła, gdy nieprzyjaciel dostał się na ostatni pagórek przy brzegu, zkąd bojąc się ognia krążących statków greckich, cofnął się.

»Bitwa trwała prawie godzinę; poległo w niéj blisko 700 Greków, między którymi są jenerałowie: *Lambro Veiko, Atanazy Tassa, Jerzy Tsavela, Foto Fotomara i Jan Notara*, oraz wielu officerów, a w ich liczbie jest waleczny major artylerji i wyborny patrjota *Anglesi*, który od czasu wylądowania w Phalerus dowodził korpusem wojska regularnego. Nieprzyjaciel zabił także wiele zabranych w niewolę Greków, i (jak nas zapewniają) z jeńców żyją tylko jenerałowie *Drako*, Suliota, znany z wielkiego swego męztwa, i *Kallergi*, dowódzca oddziału Kreteńczyków; pierwszy jest ciężko raniony w rękę a drugi dostał 3 rany. Strata nieprzyjaciela, jeżeli nie większa od naszéj, to przynajmniéj jest równa.»

(*Reszta jutro*)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Nowy sposób robienia nawozu przez Pana Petri.

(Dalszy ciąg)

Zasada Pana *Thaera*, ażeby w celu wyrachowania wagi nawozu, paszę zkonsumowaną z podwójną i podścieli mnożyć, zdaje się być niepewną. Daleko pewniejszém jakkolwiek nie zupełnie pewném, jest wyrachowanie nawozu, podług jakości paszy i ilości podścieli, bo gdy zamiarem nawozu jest pomnożenie siły ziemi, albo przynajmniéj wynagrodzenia jéj tych części, które rośliny odjęły, przeto trzymając się tego systematu, łatwo jest obrachować jak wielką jest siła nawozu i jak wielki pożytek dla tego lub owego gruntu wyniknąć z niéj może. Dopiero po wyśledzeniu téj siły, przystąpić można do rachunku, ile nawozu grunt jakowy wymaga, do czego miara kubiczna, obliczona na ilość wozów jest najstósowniejszą.

Gdyby zatém nawóz, podług stopni siły które posiada, do gruntów był używany, to jest, gdyby wyśledzić można, ile naprzykład 10 cetnarów nawozu siły posiada, w takim razie, łatwiéj byłoby rzecz pojąć, niż wychodząc z zasady wagi słomy na nawóz obróconéj, która częstokroć wagę swoją, raczéj wodzie, niż sile nawozowéj jest winna.

Najdoświadczeńsi nauczyciele gospodarstwa wiejskiego przyjęli dotychczas za zasadę, że 10 cetnarów nawozu, siłę gruntu który korzec żyta wydał, wynagradzają, i że 10 cetnarów nawozu, półtrzecia stopnia siły zawierają. Trzymając się daléj ich zasady, że płody kłósowe, we względzie siły ich, grunt osłabiającéj, w silnym stosunku z pożywnością ich nasion zostają, i że siła żyta 10 wynosi, przeto siła pszenicy wynosić będzie 13, jęczmienia 7, owsa 5. We względzie zatem tak pożywności, jak siły grunt osłabiającéj, 6 korcy żyta równe jest $4\frac{60}{100}$ korcom pszenicy, 8 $\frac{58}{100}$ korcy jęczmienia, i 12 korcom owsa. Jakkolwiek przeciw stosunkowi pożywności do siły grunt osłabiającéj nic zarzucić nie można, jednakże wątpię, czy 10 cetnarów dobrego nawozu tylko pod jeden korzec żyta siłę nagradzają, albo, czy tylko półtrzecia stopnia siły posiadają. Podług moich doświadczeń, chodowanie bydła jest krótsze i dla rolnictwa korzystniejsze.

Mniemane, jednostronne, urojone zdania o szkodliwości chowu bydła, nikną przed oczywistą i rzeczywistą jego korzyścią. Znaczny zysk, jaki z roli przez nawóz wynika, przez rozumowańsze onego używanie, jeszcze większą, (jak niżéj udowodnię) obfitość ziarna i słomy, a zatém większą ilość nawozu wydać może; dla tego dla korzyści samego chowu bydła, uważanego za środek do celu, znacznie pomnażany być winien.

Nim do opisu mojego sposobu robienia nawozu przystąpię, zrobię jeszcze kilka przygotowawczych uwag: Obchodzenie się z nawozem, jego robienie, utrzymywanie i używanie, w ogólności dzieje się bez pewnych zasad, a zastósowanie do gruntu tak jest nieregularne, iż przy tak wielkich stratach dla kraju i pojedynczych pojąć nie można: dla czego tak ważny przedmiot, będący zarazem pierwszym i koniecznym warunkiem rolnictwa, zbyt obojętnie dotychczas był uważany i objaśniany.

Dla zgłębienia więc mojego sposobu nie od rzeczy będzie poprzedzić go niejako teorją processu fermentacyjnego. Fermentacja jest zmięszaniem martwych części ciała. Odbywa się tylko pod wpływem powietrza, ciepła, wilgoci i w zupełnym spoczynku. Pierwiastki wchodzą w tym procesie w nowe połączenia. Po każdym stopniu gnilizny następują nowe zmięszania. To zmięszanie i łączenie się pierwiastków w nowe stosunki, odbywa się powoli, to jest po upływie pewnego czasu, a właściwie ich płody rozwijają się pod następującemi okolicznościami:

Wzmiankowanemi głównemi warunkami każdéj fermentacji, są zatem: powietrze, ciepło, wilgoć i spoczynek. Wpływ tych warunków fermentacji tak się odbywa: kwasoród i kwas węglowy, składający się z 24 do 28 części węglanu i 72 do 76 części kwasorodu, łączy się z martwemi ciałami, które w własnych częściach mnóstwo kwasorodu zawierają, oxyduje albo nasyca kwasorodem te ciała i widoczną rozpoczyna w nich zmianę; przy oxydacji bowiem uwolnia się ciepło, gdyż kwasoród sam przez się, zawsze z cieplikiem jest połączony, a w czasie uwolnienia ciepła w gaz kwasorodny przechodzi, przez co się zakłada podstawa do rozbioru martwéj materji nawozu.

Umiarkowany stopień ciepła (cieplik jest jak wiadomo, materją nie widzialną, nader pojedyńczą i rospostartą łączącą się mniéj więcej ze wszystkiemi innemi pierwiastkami,) sprzyja processowi fermentacji, bo bez niego wilgoć niebyłaby podobna, ale zamieniona w lód, zostawałaby w nieczynności.

Woda składa się z 85 części kwasorodu i 15 części wodorodu; potrzebną ona jest koniecznie do processu fermentacji i zpowodu części łatwo solwujących się, przyczynia się wiele do rozkładu.

Bez spoczynku nie mogłyby pierwiastki wchodzić w nowe stosunki.

W dalszym postępie fermentacji, rozwija się wiele węglikowego gazu i wodorodu węglistego; a gdy w niéj siarka, lub fosfór się znajduje, rozwija się również wodoród siarczany i fosforyczny; gdy części gnijące gaz salitrorodny posiadają, rozwija się ammoniak a w miejscu zgnicia, pozostaje mało części alkalicznych i ziemnych, wraz z małą ilością gazu węglikowego w kształcie popiołu.

W czasie zwyczajnego gnicia nawozu (mianowicie w ten czas, gdy nawóz zwierzęcy i roślinne materje, jak słoma i t. p. razem gniją) rozróżniamy w praktyce ekonomicznéj, trzy stopnie zgnilizny, albo przetrawienia.

Pierwszy stopień jest w tenczas, kiedy ciepło powoli najwyżéj dochodzi. Massa nawozowa pomięszana z częściami smierdzącemi, zaczyna najprzód waporować, potém zmniéjsza się wmiarę wzrastania ciepła, a gdy nawóz zwierzęcéj jest natury, przeto rozwija się z niego zarazem gaz salitrorodny, który z gazem wodorodnym w większej ilości szkodliwy roślinom ammoniak tworzy. W takim stanie, w którym najwięcéj potaziu ulatniającego się rozwija, co przez ulotniony zapach uryny poznać można, jest nawóz palący i szczypiący, a zapach jego najostrzejszy.

Drugi stopień trwa dłużej. Ciepło zmniéjsza się powoli, słoma rozpuszcza się i utraca spojność. W nawozie rozwija się posilny gaz węglasty wodorodny. W tym samym czasie i późniéj połączenie kwasorodu z cześcią gazu węglikowego wydaje materjał posilny gazu węglowego, do strawienia trudniéjszy i do substancji octu zbliżający się. Wszystkie te płody mniéj więcej zmięszane, są widzialne, jednakże pierwéj rozwijające się, więcéj w sobie mają gazu wodorodnego, późniejsze więcej gazu węglowego.

Wszystko teraz amalgamuje się: łajna i słoma zamieniają się w massę tak jednostajną, iż je zaledwie rozróżnić od siebie można. Jasny kolor przechodzi nieznacznie w czarny.

Cała massa wysycha i tężeje. Jest to stopień, w którym nawóz do użytku ekonomiczego w ogólności, jest najzdatniéjszym; lecz dopóki substancje w jednostajną materję nie przeszły, dopóty nawóz tylko do jednostronnych zamiarów przydać się może.

Trzeci stopień zachodzi przy dalszém znikaniu pierwiastków lotnych; materja staje się jeszcze gęściejszą, cięższą i ciemniéjszą i nakoniec po ulotnieniu większej części pierwiastków, zamienia się stopniowo w stały, fosforowany węgiel, który się w ziemi tym trudniéj rozpuszcza, im więcéj przez gnicie od gazu wodorodnego i kwasorodnego jest uwolniony. Pozostały nawóz jest najmocniejszym i najtwardszym posiłkiem dla roślin; w nim znajduje się wiele saletry, która się w ostatniéj perjodzie utwarza.

Wczasie tego processu chemicznego ulatniają się stopniowo tak solne pierwiastki, jako też kwas węglowy, węglikiem nasycona woda, gaz saletrorodny i wielka część gnijącej massy; gdyż części roślinne rodzaju zwierzęcego, jak galareta, białko ect. w rozmaite połączenia gazu wchodzą, a z tych, niemniéj z części zwierzęcych, rozwija się gaz saletrorodny, gaz węglowego kwasu i węglorodny, nakoniec gaz ammoniakalny, jeśli gnijące ciała saletroród zawierały i gaz siarczany wraz z fosforycznym. Ostatni sprawia właściwie smród, działający szkodliwie na zdrowie, bo obory zwykle tak źle są urządzone, iż ulatnianie znacznie ułatwiają i nawóz bezsilny, nie jednakowo wyrobiony, często surowy lub spalony, do uprawiania ziemi niezdatny wydają, gdy przecież już od dawna sama praktyka wskazać była powinna srodki, za pomocą których już to przez stosowny stopień wilgoci lub suchości, mniéjszą lub większą temperaturę ciepła, wolniejszy, lub bardziéj wstrzymany przystęp powietrza, rozmaite rezultata wczasie processu fermentacyjnego, podług rozmaitych okoliczności osiągnione być mogą, na przykład, aby massa mocniéj, lub słabiéj fermentowała i t. p.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

Widowiska w Stolicy.

Teatr Narodowy. Dziś opera Wolny Strzelec (Freischütz) czyli kule zaczarowane, w Amfiteatrze w Łazienkach

Kosmorama narodowe, przy ulicy Wierzbowéj w domu Szodoara

Panorama Petersburga za żelazną Bramą.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.

Do dzisiejszéj Gazety, załączony jest Ner 63 Dziennika Obwieszczeń.